

Litania do bł. Jana Beyzyna

Kyrie, eleison. Chryste, eleison. Kyrie, eleison. Chryste, usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, - zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże, - zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty Boże, - zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, Jedyny Boże, - zmiłuj się nad nami.

Jezu, Synu Boga żywego, - zmiłuj się nad nami.

Jezu, Jedyny Zbawicielu świata, - zmiłuj się nad nami.

Jezu, Drogo, Prawdo i Życie nasze, - zmiłuj się nad nami.

Jezu, miłujący nas aż do końca, - zmiłuj się nad nami.

Jezu, uświęcający mocy dusz ludzkich, - zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, Matko Boża, - módl się za nami.

Święta Maryjo, wspomóżycielko Ludu Bożego, - módl się za nami.

Święta Maryjo, pośredniczko łask wszelkich, módl się za nami.

Święty Ignacy Loyola, założycielu zakonu Towarzystwa Jezusowego, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, zacny obywatelu Wołynia, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, duchowy synu św. Ignacego, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pałający duchem misyjnym, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, wielki czcicielu Bogarodzicy, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, zawierający swe życie i dzieło Matce Zbawiciela, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, mężu żarliwej modlitwy, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, miłośniku woli Bożej, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, wypełniający trudne posłuszeństwo przełożonym, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pokornie miłujący Jezusa, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, miłośniku krzyża Jezusowego, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pragnący większej chwały Bożej, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pomagający ludziom w powrocie do Boga, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pragnący dobra ludzi i zbawienia ich dusz, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, wzorze pokory i prostoty, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, apostołe Madagaskaru, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, opiekunie Malgaszów, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, ofiarny posługacz trędowatych, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, budowniczy schroniska i szpitala w Maranie, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pielęgniarzu chorych, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pragnący trądu, aby upodobnić się do swoich podopiecznych,
módl się za nami.

Błogosławiony Janie, poświęcający życie swoje dla cierpiących, chorych przyjaciół,
módl się za nami.

Błogosławiony Janie, duchowy apostołe więźniów z Sachalina, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, kochający drogich zmarłych, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, tęskniący za Ojczyzną, módl się za nami.

Błogosławiony Janie, pragnący nieba, módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, - przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, - wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, - zmiłuj się nad nami.

K. Módl się za nami błogosławiony Janie Beyzymie.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się:

Boże, Ty dla zbawienia cierpiących na Madagaskarze trędowatych obdarzyłeś błogosławionego Jana Beyzyna, kapłana, apostołską mocą i heroiczną cnotą miłosiernej miłości, + spraw, abyśmy pobudzeni jego przykładem wzrastali w miłości do braci będących w potrzebie i spieszyli im z pomocą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

D O U Ż Y T K U W E W N Ę T R Z N E G O

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS



Dodatek o bł. Janie Beyzymie



Bł. Jan Beyzym

Jan Beyzym urodził się 15 maja 1850 roku w Beyzymach na Wołyniu, w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie w 1872 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego (jezuitów). 26 lipca 1881 r. w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie. Przez wiele lat był wychowawcą i opiekunem młodzieży w kolegiach Towarzystwa Jezusowego w Tarnopolu i Chyrowie.

W wieku 48 lat podjął decyzję o wyjeździe na misję. Prośba, którą 23 października 1897 roku skierował do generała zakonu jezuitów, o Ludwika Martina, świadczy o tym, że była ona głęboko przemyślana:

Rozpalony pragnieniem leczenia trędowatych, proszę usilnie Najprzewielebniejszego Ojca Generała o łaskawe wystanie mnie do jakiegoś domu misyjnego, gdzie mógłbym służyć tym najbardziej potrzebującym ludziom, dopóki będzie się to Bogu podobało. Wiem bardzo dobrze, co to jest trąd i na co muszę być przygotowany; to wszystko jednak mnie nie odstrasza, przeciwnie, pociąga, ponieważ dzięki takiej służbie ła-

twiej będę mógł wynagrodzić za swoje grzechy.

Generał wyraził zgodę. Początkowo o. Beyzym miał jechać do Indii, ale nie znał języka angielskiego. Udał się więc na Madagaskar, gdzie językiem urzędowym był francuski, którego Beyzym uczył się już w Chyrowie. Tam oddał wszystkie swoje siły, zdolności i serce opuszczonym, chorym, głodnym, wyrzuconym poza nawias społeczeństwa; szczególnie dużo uczynił dla trędowatych. Zamieszkał wśród nich na stałe, by opiekować się nimi dniem i nocą. Stworzył pionierskie dzieło, które uczyniło go prekursorem współczesnej opieki nad trędowatymi. Z ofiar zebranych głównie wśród rodaków w kraju (w Galicji) i na emigracji wybudował w 1911 r. w Maranie szpital dla 150 chorych, by zapewnić im leczenie i przywracać nadzieję. W głównym ołtarzu szpitalnej kaplicy znajduje się sprowadzona przez o. Beyzyna kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Do dzisiaj chorzy Malgaszowie otaczają Maryję z Jasnej Góry wielką czcią. Szpital bowiem istnieje do dziś.

Wyczerpany pracą ponad siły, o. Beyzym zmarł 2 października 1912 roku, otoczony nimbem bohaterstwa i świętości. Śmierć nie pozwoliła mu zrealizować innego cichego pragnienia - wyjazdu na Sachalin do pracy misyjnej wśród katorżników.

Znalezione...

W roku 1989 mieszkałem w Rzymie u Ojców Niepokalanego Serca Maryi, zbierając materiały do pracy naukowej. Byłem jedynym Filipińczykiem w małej wspólnoty złożonej z ośmiu księży – studentów. Przełożonym domu był wówczas Belg, który był kiedyś na Filipinach jako misjonarz. Miał żonatego kuzyna który był menagerem w jednej z Rzymskich firm. Podczas jednej z ich wizyt wspomniał kuzynowi, że mieszka z nimi filipiński ksiądz. Wówczas ów kuzyn wraz z żoną zaprosili filipińskiego księdza na kolację. Gdy dowiedziałem się o zaproszeniu powiedziałem Belgowi: „Nie znam Twoich kuzynów, mogę się u nich źle czuć”. Myślałem, że posiłek u obcych ludzi będzie dla mnie zbyt niezręczny i nie przyjąłem zaproszenia. Belg jednak odrzekł: - Mój kuzyn nalega, gdyż jego służąca i szofer są Filipińczykami. W pierwszych chwili poczułem się obrażony. Wyglądało, że zapraszają mnie by pokazać mi, że mają służącą i ogrodnika z Filipin. W mojej opinii nie była to komfortowa sytuacja. Ponieważ jednak belgijski ksiądz, u którego mieszkałem, nie przestawał nalegać zgodziłem się przyjść do nich na kolację. Trzeba przyznać, że gdy przybyłem na miejsce, powitała mnie w drzwiach Filipinka ubrana w uniform służącej. Zostałem jej przedstawiony, a gdy dowiedziała się, że także jestem Filipińczykiem zareagowała w sposób typowy dla moich rodaków: - Księżu! Co słycać w naszym ukochanym kraju? Z jakich stron ksiądz pochodzi?. Powiedziałem, że pochodzę z Cavite. Ona z mężem pochodzili z regionu Visayas, ale wychowali się w Manili. Usilnie próbowała znaleźć pomiędzy nami jakieś powiązanie. Czulem, że jest tu bardzo samotna i poruszyła ją ta nagła sposobność kontaktu z rodakiem. Wypytywała mnie o wiele rzeczy; odpowiadałem najlepiej, jak umiałem. Zupełnie jej nie znałem a mimo to nadal wymienialiśmy się różnymi opowieściami. W tym czasie Studiowaliśmy w Stanach Zjednoczonych i wiedziałem wiele o Waszyngtonie i o samych Stanach, niewiele natomiast mogłem powiedzieć o tym, co właściwie dzieje się na Filipinach. Uderzyła mnie myśl, że właściwie ja też jestem tu samotny. Oni byli wyizolowani, a ja podzielałem ich los. Spotkało się ze sobą troje wyizolowanych ludzi. Umarły przyszedł do umarłych, i nagle wybuchło życie. Dowiedziałem się, że ona ma dyplom z pedagogiki i że uczyła na uniwersytecie w Manili. Jej mąż studiował i uczył kryminalistyki. Ich dwoje dzieci dostało się na studia medyczne i ze swych pensji nauczycielskich nie dawali rady opłacić czesnego. Powiedział mi – Proszę księdza, co dzień po prostu zapominamy o naszych dyplomach. Gdy zaczynałam zbierać ubrania do prania albo zmywać naczynia, próbujemy nie myśleć o tych sprawach. Nie dopuszczam do siebie myśli, że jestem lepiej wykształcona niż mój pracodawca. Myślę, tylko o moich dzieciach. Wciąż rozmawialiśmy i nawet poplakaliśmy się razem. Po kilku minutach przyszła żona menagera, informując, że kolacja już gotowa. Jej służąca była zaskoczona. Krzyknęła: - Ojej, nie pomogłam w kuchni!. Wpadła w panikę. Zawołała: - Przepraszam księdza, tylko parę minut. Muszę bieć do kuchni. Belgijka jednak powstrzymała ją i powiedziała jej, by się przebrała. – Nie dzisiaj będziecie moimi gośćmi. Proszę pójść do swego pokoju i przebrać się. Filipińczycy oponowali. Powiedziałem do nich po filipińsku: Spełnijcie prośbę. Przebierzcie się. Poszli do swoich pokoi i wrócili ubrani w piękne stroje, których najwyraźniej od dawna nie nosili. Kobieta zmieniła uczesanie i umalowała się. Ich ubrania nosiły długie ślady przechowywania w szufladzie. Cóż to była za kolacja! Służąca i szofer siedzieli z nami księżmi przy stole a podawali do stołu i zabawiali nas rozmową menagera i Jego żona. Z radości nie mogłem jeść. Nie pamiętam jakie potrawy podano. Miałem realne poczucie wyzwolenia. Król i królowa w domu zmienili się w służących. Trudno było powiedzieć kto tam był kim. Była tylko jedna wspólnota życia i miłości. Uczestniczyłem w zgromadzeniu „umarłych” wszystkich cudzoziemców mieszkających we Włoszech, przełamujących dzielącą ich od społeczeństwa izolację. Jestem pewien, że po tym wydarzeniu nazajutrz wszystko wróciło do normy. Pan domu wciąż był panem domu, służąca pozostała służącą. Jestem jednak także pewien, że w tej rodzinie pojawiło się nowe życie: odrobina odmiany, odrobina wyzwolenia, płynącego z solidarności. /kard. Luis Antonio Gokim Tagle/

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEGINACH

SANCTUS

Dodatek



W poszukiwaniu...

1920 r. kiedy Lenin chciał gładko szerzyć swoje idee komunizmu w całej Europie jego szwadrony żołnierzy musiały przejść przez polskie ziemie. Dla potężnej armii bolszewików zdobycie młodej niespełna 2 letniej Polski wydawało się prostym zadaniem. W tamtych dniach społeczeństwo polskie opłoty więzy solidarności. Naczelnym Wódz Józef Piłsudski i generał Tadeusz Rozwadowski zebrali generałów i oficerów w sztabie generalnym szykując się na stoczenie bitwy, której mimo beznadziejnej sytuacji nie mogli przegrać. W solidarności z nimi stanęli obywatele Polski i Kościół, który powierzył losy ojczyzny opiece Matki Bożej i błogosławionemu Andrzejowi Boboli, patronowi Polski oraz błogosławionemu Władysławowi z Gielniowa, patronowi Warszawy. W dniach 27 - 29 .07.1920 gdy sytuacja na froncie stawała się coraz trudniejsza, w jasnogórskim klasztorze zgromadzeni tam zwierzchnicy Kościoła dokonali podwójnego aktu zawierzenia – poświęcenia narodu i kraju Najświętszemu Sercu Jezusa i opiece Maryi, którą ponownie obrali Królową Polski. 31 lipca 1920 roku kard. A. Kakowski metropolita Warszawski zarządził nabożeństwa błagalne za wstawiennictwem bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa. Cały kościół 7 sierpnia rozpoczął wielką nowenną błagalną o uratowanie polski. 15 sierpnia kończyła się wielka nowenna i właśnie tego dnia losy bitwy zaczęły się odwracać na korzyść polskich żołnierzy zaskakujący obrót bitwy przeszedł do historii jako Cud nad Wisłą. Pod wrażeniem obrotu sprawy był sam Józef Piłsudski, który po bitwie wystosował list do ówczesnego papieża Benedykta XV w którym napisał: „Ojczyzna nasza zmartwychwstała, co według rachub ludzkich zdawało się prawie niemożliwym. Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej możliwemu wstawiennictwu naszych Świętych Patronów, a zwłaszcza Błogosławionemu Andrzejowi Boboli, w sposób szczególnie czczonemu przez naród polski, który w nim położył swą ufność. Pragniemy mu okazać wdzięczność za Jego opiekę nad Polską i zapewnić ją sobie na przyszłość dla dalszego rozwoju naszego Państwa. Dlatego błagamy Cię, Ojczyzna Święty, by Wasza Świątobliwość raczył zaliczyć w poczet świętych Błogosławionego Andrzeja Bobolę. Ufamy, że jako Patron Kresów Wschodnich, na których poniósł śmierć męczeńską, wyprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich.” Papież Pius XI 17 kwietnia 1938 r. ogłosił Andrzeja Bobolę świętym. W Mszy w Bazylice uczestniczyło 40 tys. wiernych, 26 kardynałów i 12 rodzin królewskich. W Bazylice oprócz zaśpiewanego „Te Deum” odśpiewano uroczyste „Boże coś Polskę”. Te wydarzenia jednak świat zachodu szybko zapomniał i już kilka lat później Europa zachodnia sprzedała Polskę w ręce komunistów zaczynając okres PRL...

